

Polska kotwica wolności

Historia uczy, że niepodległa, dynamicznie rozwijająca się Polska to ważna podpora wolnego świata – pisze Karol NAWROCKI

To było jedno z ważniejszych przemówień Woodrowa Wilsona w sprawach zagranicznych. 22 stycznia 1917 roku, w trzecim roku Wielkiej Wojny pustoszącej Europę, prezydent Stanów Zjednoczonych przedstawił Senatowi ambitną wizję światowego pokoju. Znalazł w niej miejsce dla państwa, którego od ponad stu lat nie było wówczas na mapach. „[...] Mężowie stanu wszędzie są zgodni, że powinna powstać zjednoczona, niepodległa i sama stanowiąca swe prawa Polska” – stwierdził Wilson. I choć jego ocena była przesadnie optymistyczna – w pełni suwerennej Polski nie chciały w tym okresie ani Rosja, ani Niemcy i Austro-Węgry – zaledwie półtora roku później życzenie prezydenta USA się spełniło.

DNA wolnego narodu

Gdy w XVIII wieku Rosja, Prusy i Austria podzieliły między siebie Polskę, były zdeterminowane, by ta nigdy się nie odrodziła. Konwencja petersburska, podpisana przez imperia rozbiorowe w styczniu 1797 roku, przewidywała wręcz „konieczność uchylenia wszystkiego, co może nasuwać wspomnienie istnienia Królestwa Polskiego”. Sami Polacy – mający w swym DNA umiłowanie wolności – nigdy jednak nie pogodzili się z utratą państwowości i z bronią w rękę wielokrotnie podejmowali walkę o jej odzyskanie: najpierw u boku Napoleona, później w powstaniach wymierzonych przeciwko zaborcom. Te zrywy długo kończyły się klęskami i represjami, ale zarazem wzmacniały świadomość narodową. Równie ważna okazała się mozolna praca organiczna, czyli wszelkie działania na rzecz wzmocnienia sił i organizacji społeczeństwa, rozdzielonego pod obcym panowaniem.

Wybuch w 1914 roku I wojny światowej był – z punktu widzenia Polaków – upragnionym zwrotem geopolitycznym. Oto bowiem potężne państwa rozbiorowe skoczyły sobie do gardeł. Tę sytuację trzeba było jak najlepiej wykorzystać. Zasłużony działacz niepodległościowy Józef Piłsudski przystąpił do formowania Legionów Polskich, walczących u boku Niemiec i Austro-Węgier przeciwko Rosji. Doświadczony polityk Roman Dmowski w Lozannie, a później w Paryżu lobbował u polityków Ententy na rzecz sprawy polskiej. Bardzo skutecznym dyplomatą okazał się też Ignacy Jan Paderewski. Ten światowej sławy pianista zdołał zjednać sobie samego prezydenta Wilsona i jego doradcę Edwarda Mandella House'a.

Skuteczne połączenie gry dyplomatycznej i wysiłku zbrojnego pozwoliło Polsce odzyskać niepodległość po 123 latach niewoli. 16 listopada 1918 roku, pięć dni po podpisanym w Compiègne rozejmie kończącym I wojnę światową, Piłsudski rozesłał „rządom i narodom wojującym i neutralnym” telegram notyfikujący „istnienie państwa polskiego niepodległego, obejmującego wszystkie ziemie zjednoczonej Polski”.

Od niepodległości do niepodległości

Wtamnym momencie nie było jednak przesądzone, czy odrodzone państwo przetrwa, a jeśli tak – to w jakim kształcie. O korzystną granicę zachodnią Polacy skutecznie walczyli w czterech powstaniach skierowanych przeciwko Niemcom – wielkopolskim i trzech śląskich – oraz w negocjacjach pokojowych w Paryżu, gdzie znów prym wiedli Dmowski i Paderewski. Wojsko dowodzone przez Piłsudskiego zdołało zaś zwyciężyć bolszewików, którzy „przez trupa białej Polski” chcieli ponieść na Zachód swą krwawą rewolucję. Bitwa Warszawska 1920 roku, w której Polacy rozbili Armię Czerwoną, przez brytyjskiego lorda Edgara D'Abernona została uznana za osiemnastą decydującą batalię w dziejach świata.

W latach dwudziestych i trzydziestych Polacy udowodnili, że także w okresie pokoju są zdolni do rzeczy wielkich. Ziemię tak długo rozczłonkowaną wcześniej między trzy państwa zaborcze sprawnie złączyli znów w jeden organizm. Młode państwo nie bało się porwać na wielkie inwestycje. W Gdyni, do tej pory sennej wiosce rybackiej nad Bałtykiem, w krótkim czasie powstał jeden z największych i najnowocześniejszych portów w Europie. Na ziemiach środkowej Polski – na południe od Warszawy – ruszyła w drugiej połowie lat trzydziestych budowa Centralnego Okręgu Przemysłowego, mającego wzmocnić potencjał obronny kraju i zapewnić mu skok modernizacyjny. Ten mocno zaawansowany projekt przerwała II wojna światowa.

Diabelski pakt dwóch totalitaryzmów – zawarty w sierpniu 1939 roku przez Adolfa Hitlera i Józefa Stalina – pchnął świat ku nowemu konfliktowi, jeszcze krwawszemu i straszliwszemu niż ten z lat 1914–1918. Tym razem Polska doświadczyła podwójnej okupacji: niemieckiej i sowieckiej. Tę pierwszą do dziś symbolizują masowe egzekucje, uliczne łapanki, wywózki do Auschwitz i pracy przymusowej. Tę drugą – łagry Syberii, stepy Kazachstanu i Katyń, gdzie od strzałów w tył głowy zginął kwiat polskiej inteligencji. Łącznie hekatomba II wojny światowej pochłonęła życie prawie 6 mln obywateli, w tym ogromnej większości polskich Żydów. Przyniosła też krajowi gigantyczne straty materialne, dziś liczone w setkach miliardów dolarów.

Polacy – tak jak w czasie I wojny światowej – znów chwycili za broń, by odzyskać niepodległość. Pod okupacją powstało i rozrastało się tajne wojsko, podległe emigracyjnemu Rządowi RP – najpierw jako Związek Walki Zbrojnej, a później Armia Krajowa. To właśnie AK rozpoczęła 1 sierpnia 1944 roku Powstanie Warszawskie – największe w Europie powstanie miejskie przeciwko niemieckiemu jarzmu. Polscy żołnierze walczyli też na decydujących frontach tej wojny: w powietrznej bitwie o Anglię, pod Tobrukiem, Monte

Cassino czy Falaise. Z determinacją, którą doceniał choćby amerykański generał George Patton, bili się – jak niegdyś Kazimierz Pułaski i Tadeusz Kościuszko – o wolność własną i innych narodów.

Koniec II wojny światowej nie przyniósł jednak Polsce wolności, lecz kolejne zniewolenie. Na kilkadziesiąt lat kraj znalazł się pod rządami komunistów, zainstalowanych na bagnietach i czołgach Armii Czerwonej. Uzależnienie od Związku Sowieckiego zdołaliśmy zrzucić dopiero u schyłku lat osiemdziesiątych, z wydatnym udziałem papieża Jana Pawła II i wielomilionowego ruchu „Solidarności”.

Silna Polska w bezpiecznej Europie

Dziś Polska jest tam, gdzie sercem byliśmy zawsze – w politycznych, ekonomicznych i wojskowych strukturach Zachodu. Po latach grabieżczej polityki okupantów, niewydolnej gospodarki socjalistycznej i trudnej transformacji do realiów rynkowych znów mamy szansę na skok rozwojowy. Do tego niezbędne są inwestycje równie śmiałe, jak niegdyś port w Gdyni i Centralny Okręg Przemysłowy. W ostatnich latach kilka ważnych projektów udało się przeprowadzić lub przynajmniej rozpocząć. W Świnoujściu powstał Terminal LNG imienia Prezydenta Lecha Kaczyńskiego. Mierzęję Wiślaną przeciął kanał otwierający Elblągowi swobodną drogę na Bałtyk. Poprzedni rząd uruchomił też plany wybudowania między Warszawą a Łodzią Centralnego Portu Komunikacyjnego – największego w tej części Europy węzła transportowego, łączącego lotnisko, sieci drogowe i koleje dużych prędkości.

Prawie 38-milionowa Polska ma niezbędny potencjał, by na trwałe stać się liderem regionu – nie tylko pod względem wskaźników wzrostu gospodarczego, lecz także w sensie aktywności na rzecz wspólnego rozwoju i bezpieczeństwa. Już w czasie międzywojennym żywe były koncepcje Międzymorza – sojuszu państw Europy Środkowo-Wschodniej położonych między Bałtykiem, Morzem

Czarnym i Adriatykiem. Stało za tym przekonanie, że bliska współpraca krajów regionu pozwoli im obronić się przed sowieckim zagrożeniem, ale też zachować podmiotowość, na którą nie miałyby szans w ramach niemieckiej Mitteleuropy. Dziś Międzymorze – oparte na solidarności państw Europy Środkowo-Wschodniej – mogłoby skutecznie osłabiać zagrożenie ze strony Rosji, a jednocześnie zapobiegać nadmiernej niemieckiej dominacji w Europie.

Pełnoskalowa napaść Federacji Rosyjskiej na Ukrainę uświadomiła nam jeszcze dobitniej, że wolność nie jest dana raz na zawsze. Polska pospieszyła Kijowowi z bezprecedensową pomocą – od wsparcia militarnego po przyjęcie setek tysięcy uchodźców. Na Warszawę mogą też liczyć sojusznicy w NATO. Na obronność wydamy w przyszłym roku 4,7 proc. PKB – o wiele więcej niż 2 proc. wymagane od członków Paktu Północnoatlantyckiego. My w Polsce dobrze rozumiemy sojusznicze zobowiązania, zwłaszcza w tak trudnych czasach.

Zjednoczona, niepodległa i sama stanowiąca swe prawa Polska, o której mówił prezydent Wilson, także dziś wzmacnia stabilność i bezpieczeństwo wolnego świata.

Karol Nawrocki